Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

Nr 121

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Rok II

Adres redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3. Tel. 164-20
Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18. Redaktor naczelny: B. Rembowski.

„Każdy człowiek bez względu na klasę, wyznanie, urodzenie, przekonanie, stopień oświaty i inne różnice, ma prawo dążyć do szczęścia i doskonałości i ma obowiązek być użytecznym, to jest pomagać innym do szczęścia i doskonałości".

Kraków, czwartek 5 maja 1938 r.

Mordercy!

Berlin, 4. 5. PAT. Dziś zmarł naskutek zapalenia opon mózgowych w jednej z klinik berlińskich znany pacyfistyczny pisarz niemiecki Karl von Ossietzky, laureat nagrody pokojowej Nobla w r. 1937.

* *

Tylko tyle podała nasza P. A. T. Nic więcej. Ale dla świata cywilizowanego to za mało. Stanowczo za mało. Śmierć Karola Ossietzkiego nie jest zwyczajną śmiercią. Odkąd reżim hitlerowski doszedł w Niemczech do władzy, zaczęła sie powolna, męczeńska śmierć tego, niezmordowanego, nieugiętego bojownika pokoju. Dzień po dniu, małymi dawkami zatruwała bestia hitlerowska ten organizm. Znęcano się nad nim w wyrafinowany sposób. Zamknięty w obozie koncentracyjnym Karol Ossietzky poddawany został okrutnym torturom: fizycznym i moralnym. On szermierz pokoju, wolności i sprawiedliwości cierpiał pod razami dzikiej, szelańczej zemsty bestii hitlerowskiej, która nie mogła mu darować jego antyhitlerowskiej ludzkiej propagandy. Ale tchórzliwa ta bestia cofnęła się przed zbrodnią gwałtownej śmierci. Hitleria, która nie wahała się pod egidą dostojników, zamordować bez wyroku 30 czerwca 1934 roku swych własnych współtowarzyszy, która setki i tysiące ludzi pozbawiła życia, śmiercią gwałtowną, nie odważyła się usunąć z miejsca Ossietzkiego. Potomkowie Hunnów wybrali inny rodzaj śmierci: z młodego stosunkowo człowieka rychło zrobili osiwiałego starca. Złamanego zupełnie na ciele i duchu. I tak dogorywać poczynał łachman życiowy w straszliwych kazamatach obozu koncentracyjnego w Sonnenberg. Toczył go rak śmierci za życia, które dawno przestało być życiem, a stało się urągowiskiem i policzkiem kultury dwudziestego wieku.

I, kiedy cywilizowany świat chciał Ossietzkiego wyrwać ze szponów hitlerowskich oprawców komitet parlamentu w Oslo postarał mu sie o nagrodę Nobla. Pod naporem tym przywrócono mu „wolność". Wypuszczono go z obozu, ale nie pozwolono wyjechać z piekielnych Niemiec hitlerowskich. Na dodatek Hitleria tak sprytnie pokierowała sprawą, że Ossietzky nie otrzymał przyznanej mu nagrody Nobla.

Przywrócono mu „wolność" w klatce ale nie przywrócono już więcej życia.

Ossietzky umarł na skutek zapalenia opon mózgowych... Jakie to wymowne! Tylko dziwić sie trzeba, że ten torturowany, umeczony człowiek wcześniej nie popadł w obłąkanie.

Bo wytrzymać w piekle hitlerowskim mogą chyba tylko ludzie z żelaza...

A takich Ossietzkich w Hitlerii żyje dzisiaj mnóstwo. Sa to jak on, ofiary innych niż narodowy — „socjalizm" — przekonań. Ludzie niewinni! Ludzie, którym śmierć wydaje sie być lepsza od życia pod „opieką" wyrafinowanych morderców.

Karola Ossietzkiego żywcem zamordowali! A zamordowawszy wydali wyrok historii na siebie samych. Oni czciciele szatana. Mordercy!

Idem

Antypaństwowe wystąpienie hitlerowców belgijskich

Bruksela (Ksl) — Koła rządowe oburzone są nowym niezwykłym pogwałceniem lojalności wobec Państwa przez hitlerowców belgijskich.

Agenci hitlerowcy zwrócili się w niedopuszczalnej formie i pretensją do ministra spraw wewnętrznych o zwolnienie trzech ławników z ich urzędu, za odmówienie przez nich wzięcia udziału w przyjęciu tegoż ministra. W prowokacyjnych słowach obrazili naród belgijski, oświadczając publicznie że ci którzy otwarcie oświadczają się za Belgją, zdradzają swoją Ojczyznę.

Nowa prowokacja hitlerowskich agentów Trzeciej Rzeszy wywołała w kołach rządowych i wśród społeczeństwa niesłychane oburzenie.

Kontrofenzywa gen. Miaji

W artykule pod tytułem „Kontrofenzywa generała Miaja", komentuje „Frankfurter Zeitung ostatnie działania na froncie wschodnim.

„Od 15 dni znajduje sie generał Miaja na czele Hiszpanii południowej nie zajętej przez wojska g. Franco. Przeciwko tej części Hiszpanii prowadzona jest nowa ofenzywa armii faszystowskiej. Sposób którym generał Miaja odpowiada na działania armii g. Franco jest godny temperamentu i przeszłości wojskowej tego generała — który jest najzdolniejszym i najbardziej czynnym z pośród republikańskich generałów. Generał Miaja nie zadawalnia się jedynie oczekiwaniem w okopach nieprzyjacielskiego ataku i przygotowaniem obrony. Skoncentrował on swe wojska na najważniejszych odcinkach i rzuca je podczas błyskotliwej ofenzywy na faszystowskie wojska. Postawa jego najlepiej ilustruje znane wojskowe powiedzenie i prawdę, że nikt wojny nie wygrał — broniąc się jedynie.

„Z drugiej strony, pisze korespondent „Frankfurter Zeitung", generał Aranda daje swym wojskom wypoczać i zbiera potrzebne materiały wojenne. Lecz generał Miaja nie czekając na dalszą ofensywę od strony Teruel, korzysta z okazji i niezwykle gwałtowymi natarciami na wojsko g. Aranda stara się jeśli nie przełamać, to przynajmniej osłabić swego przeciwnika.

Wojska generała Miaja, używają nowej metody, która polega na wysyłaniu najpierw oddziałów które dziesiątkują przy pomocy karabinów maszynowych i ręcznych nieprzyjaciela w okopach. Ataki te są podtrzymywane przez ciężką artylerię i dywizje czołgów.

Warszawa (Tel). W związku z przewidywanymi zmianami na stanowisku dyrektora Funduszu Pracy rozeszły się w Warszawie pogłoski, jakoby dyr. Gnoiński objąć miał stanowisko wiceministra spraw wewnętrznych.

Ag. „Echo" donosi: Coraz częściej mówi się o ustąpieniu p. Czesława Pechego ze stanowiska dyr. departamentu w M. P. i H. Wiadomość ta nabiera cech prawdopodobieństwa z uwagi na to, że ustąpienie dyr. Pechego wiąże się z ewent. objęciem przez niego stanowiska Nacz. Dyr. „Polminu". Jak wiadomo dotychczasowy nacz. dyr. „Polminu" Dażwański przechodzi z dn. 1 czerwca b. r. do Min. Przem. i Handlu.

Na marginesie

Orjentacja p. Chrzanowskiego

P. Leon Chrzanowski jest w swoim żywiole, kiedy reprezentuje, wygłasza przemówienia, informuje...

Obecnie p. Chrzanowski jest naczelnym redaktorem tygodnika „familijnego" „Świat". W tym tygodniku natrafiliśmy na „wstępny" artykuł p. Chrzanowskiego p. t. „Stara melodja nowego ładu", gdzie m. in. czytamy taką ocenę obecnej sytuacji politycznej w Polsce: „Stare stronnictwa rozsypały się jak zleżałe garnitury. Nie ma ich. Ze stronnictwa ludowego ani śladu. Chłopi zapomnieli wogóle, że takie stronnictwo kiedykolwiek egzystowało, tumaniło ich, bałamuciło. Rataje, Mikołajczyki, Garlińscy, Kosmowskie co to? kto to? Polski chłop wogóle nie wie co to takiego. W żadnej gminie nawet kółka ludowców nie poświeć. Zniknęli z ziemi chłopskim pługiem oranej. Niema ich — tak jak niegdyś się mnożyli".

No i proszę powiedzieć, czy można brać p. Chrzanowskiego poważnie? Przecież nawet z nim polemizować nie warto. Gwoli więc rozweselenia Szan. Czytelników podajemy z tegoż samego artykułu ustęp dotyczący P. P. S. A więc: „Pepesowcy pokryli się gdzie niegdzie w wielkich piecach małych fabryk, trochę mruczą, troche siędzą, trochę im się konfiskuje „Robotnika" — ot, tak istnieją przez nadmiar tolerancji. Stać władczących, by mieć macie jówkę jako pióropósz opozycji".

Co za wyjątkowa orientacja cechuje imć pana Leona Chrzanowskiego. Wszyscy w Polsce wiedzą, że Str. Ludowe i P. P. S. to dwie największe i najsilniejsze partie — a nasz publicysta — autor artykułu, opierając się na swych głębokich studiach, twierdzi, że jest inaczej.

Nie ma co: bzdury p. Chrzanowskiego zaliczyć należy do tej samej publicystyki, co tego rodzaju rewelacje jak: Chrystus o Nietschem! Też publicystyka! Ach, niema to jak być dobrze poinformowanym! I wcale ładna pensyjka i w głowie fiu, fiu..

K. M.

Poeta Ma-Chłang-Czung

Z kwiecia jabłoni upleciony wieniec,
mej ukochanej złożyłem na oknie
w noc księżycową wiosennego kwietnia.

I pieśń śpiewała bezkresnej tęsknoty,
tej samej nocy przy wtórze mej lutni
pod jej oknami rodzinnego domu.

Dnia następnego nosiła ma luba
wpięte u piersi czerwone goździki,
które kwitnęły w ogrodzie sąsiada.

Zwiedziony, w moim ukryłem się domku,
i długo gorzkie łzy płakałem z bólu
tak bardzo moje zasmuciła serce.

A dziś przeklinam czerwone goździki
bo one w nocy sen mi płoszą z oczu
i moja lutnia stłuczona zamilkła...

Z chińskiego tłum.
Ludwik Maschoff.

January Grzędziński

Wyciągamy wnioski z wojny w Hiszpanii

2. Blitz-kampf i wojna totalna

Sztab przyszedł do przekonania, że wyszła ona zwycięsko z próby i nie ponosi ona winy za klęskę — nadto wysokie walory bojowe stałej zawodowej Reichswehry dające jej przewagę w takim uderzeniu znienacka, a potem znów motoryzacja i mechanizacja armii, stworzenie licznych dywizji pancerno-motorowych, znacznie powiekszyły walory ofensywy. Z dawnej doktryny rozwinęła się nowa, jej nieodrodna córa, t. zw. Blitz-kampf — doktryna wojny błyskawicznej. Pancerno-motorowe dywizje wraz z lotnictwem bombardującym w tej koncepcji wpadają do kraju nieprzyjaciela przez zaskoczenie — bez wypowiedzenia wojny — i posuwają się tak gwałtownie, że uniemożliwiają mobilizację i organizację oporu. Szybkość środków motorowych pozwala w razie nawet natrafienia gdziekolwiek na trudny do złamania opór pozwalają przerzucać wojska z jednego skrzydła na drugie, obchodzić, zajeżdżać na tyły. Dzienny promień działania takich dywizji, skok, dosięga 200 km. Słowem Blitz-kampf musi zwyciężyć.

Drugą ideą, której hołduje dzisiejsza arm a niemiecka — to idea wojny totalnej. Twórcy tej koncepcji (Ludendorff) wychodzą z założenia, że usuwając wszelkie przeszkody na drodze do zwycięstwa trzeba w pierwszym rzędzie usunąć względy moralne, które osłabiają armię, krępują.

A więc tezy są proste i bezwzględne: żadne kowencje międzynarodowe, żadne humanitarne zasady nie zmuszą armii niemieckiej do zrezygnowania z jakiegokolwiek środka walki z wrogiem.

Łodzie podwodne topić mają np. nie tylko wojenne i handlowe statki nieprzyjaciela, ale także każdy statek neutralny spotkany w strefie wojennej, aby utrzymać pełną blokadę morską, która jest potężnym środkiem walki.

Ponieważ armia nieprzyjaciela jest organem, amanacją narodu nieprzyjacielskiego należy nie ograniczać się do niszczenia jego armii, ale bezwzględnie niszczyć wszystkie żywotne siły narodu i jego materialne podstawy.

Bombardowanie miast i tyłów są charakterystycznym działaniem w wojnie totalnej.

Te zasady przewodnie niemieckiego sztabu zostały przyjęte również we Włoszech. Sprzyjał temu nie tylko wysoki stan motoryzacji tego kraju, ale też szereg czynników psychologicznych, jak włoski temperament, a także i wyraźna niechęć Włochów do walk pieszych, szturmów itp., do której trzeba dodać bezwzględność w charakterze samego Duce.

Wojna w Abisynji była więc pierwszą próbą zastosowania Blitzkampfu i wojny totalnej. Nie dała ona przekonywujących rezultatów — kolumny motorowe nie mogły się posuwać po bezdrożach i w wąwozach wśród amb etiopskich wpadały w zasadzki. Dopiero po rozbiciu armii rasa Mataguety operacje na Addis Abedę nabrały tempa.

Hiszpania stała się drugim egzaminem dla Blitzkampfu i wojny totalnej. Zastosowano więc np. niszczenie statków handlowych i neutralnych bombami lotniczymi, atakami t. zw. „nieznanych łodzi podwodnych" etc. Zastosowano w szerokiej skali bombardowanie nie tylko miast na linii bojowej, jak Madryt, ale na tyłach, jak Barcelonę, Tarragonę, Reuss, Walencję, Alicante i inne.

Według statystyki ogłoszonej w Londynie przez majora Attlee, leadera Labour Party SAMYCH TYLKO DZIECI zginęło od bomb lotniczych w rządowej Hiszpanii za czas do marca br. 10.709, a zostało rannych 15.320 — razem ponad 25 tysięcy, przy tym ta statystyka nie objęła wszystkich miejscowości, a w tym nie ma najbardziej dotkniętej Barcelony, gdzie np. w ciągu jednego tylko dnia padło 60 zabitych.

Zniszczenie przez lotnictwo niemieckie miasta baskijskiego Guerniki należy też uważać za akt wojny totalnej, gdyż właśnie w pasie obronnym baskijskim Guernika była miejscem nieufortyfikowanym, a więc nie było żadnej objektywnej potrzeby jego niszczenia.

Te akty wojny totalnej dokonywane zarówno przez gen Veidta (lotn. niem.) jak gen. Garda (włoskie) można uważać za chybione z dwóch względów: 1) nie złamały one moralnie republikanów, 2) wywołały oburzenie opinii europejskiej przeciwko gen. Franco, co bardzo niekorzystnie się odbiło na jego dyplomatycznych zabiegach.

Obok wyczerpania własnego lotnictwa i pewnych strat od obrony przeciwlotniczej te względy musiały spowodować prawie zupełne zaprzestanie tych ataków — akty natomiast przeciwko statkom neutralnym spowodowały reakcję Anglii i Francji i zostały również zaniechane. „Totalność" — skurczyła się.

Blitzkampf zawiódł również. Szybkość dzienną ofenzywy Franco od Kadyksu do Madrytu można obliczyć na 4–5 km. — daleka od błyskawicznej. Okres ten jednak można uważać za mniej istotny, gdyż główne jednostki zmechanizowane korpusu włoskiego gen. Berti oraz kolumny motorowe niemieckie nie przybyły na front odrazu. Natomiast w okresie bitwy aragońskiej już zastosowano je w pełni. Oto wyniki: od dn. 8 marca do dn. 1 maja ofenzywa przebywa 140 km. co stanowi przeciętnie nieco ponad 2 i pół km. dziennego 200 km.? Czy wpłynęły na to przeszkody terenowe? Żadne — bez obrony żywymi siłami nie są przeszkodą.

Okazało się więc, że nieprzyjaciel nawet niższy technicznie, może powstrzymać gwałtowny atak uporczywą, dobrze zorganizowaną obroną.

Niższość techniczna republikanów jest niewątpliwa. Gdy 7 listopada 1936 r. wdarły się już do Madrytu oddziały gen. Franco przez rzekę Manzanares, obrońcy stolicy przyjęli je ogniem przeważnie fuzji myśliwskich — a w bitwie, która toczy się teraz od 8 marca br. stosunek broni obu stron (według angielskiej prasy) wygląda tak: na 1 samolot bombowy rządowy przypada u Franco 5, na 1 myśliwski rządowy — powstańczych 6, na 1 działo przeciwlotnicze rządowe — powstańczych 10, na 1 działo ciężkie — powstańczych 4 na 1 działo lekkie — powstańczych 3.

Mimo to wszystko, co przecież ogromnie ułatwia sukcesy Blitzkampfu' ograniczyły się one do pewnych okresów zaskoczenia, które zawziętość oporu rehublikanów ogromnie skracała.

„Czarno na Atałem" (Nr. 17) podało krytyczne głosy sztabowców niemieckich o doświadczeniach Blitzkampju — nie uwzględniały one nawet strat i zużycia zmechanizowanych oddziałów, których my nie znamy, ale które w tej wrażliwej broni muszą być poważne. Do tych głosów rozczarowania dodajemy uwagi wojskowych pism niemieckich jak „Deutsche Weht" i „Militarwocgen blatt". które potwierdzają nasze przekonanie, że z Blitzkampfu w Hiszpanii ...obrona ocalała. Przy równym technicznym wyposarzeniu stron, w razie zastosowania nowoczesnych fortyfikacji przez republikanów obrona wyszłaby jeszcze mocniej.

Dla narodów niezaborczych a narażonych na sąsiedztwo „wielkich wojennych potencjałów" ten wniosek jest pocieszający. Ale trzeba umieć z tego korzystać — o czym pomówimy innym razem.

—oOo—

Zbierali na uciekinierów z Austrii

Każdy wypadek, każda katastrofa społeczna i polityczna jest wykorzystywana przez oszustów, którzy starają się wykorzystać odpowiedni moment dla swych niecnych „zarobków." Ostatnio po anszlusie pojawili się osobnicy, nie posiadający żadnych legitymacyj, którzy zbierają na pomoc dla uciekinierów z Wiednia.

Przeważnie zgłaszają się do domów zamożniejszych, proszą o pokorną rozmowę z panem domu, oświadczają, iż działają w imieniu komitetu pomocy, że musi być zachowana tajemnica, bowiem obawiają się zemsty Gestapo.

Rzecz zrozumiała, iż znaleźli się naiwni, którzy dali się po poprostu naciągnąć przez sprytnych wydrwigroszów. Ostatecznie zostali jednak kombinatorzy zdemaskowani.

Młodzieży nie wolno

należeć do stowarzyszeń

Kuratorium szkolne wyjaśniło, że młodzież szkolna, za wyjątkiem szkół wyższych nie może należeć do stowarzyszeń. Natomiast młodzież może zawiązywać własne stowarzyszenia w obrębie szkoły, które mogą być mieszane.

Natomiast w stowarzyszeniach wyższej użyteczności młodzież może uczestniczyć w specjalnych oddziałach.

Przed ważnymi zmianami

Jak było do przewidzenia mowa katowicka wicepremiera Kwiatkowskiego stała się przedmiotem centralnego zainteresowania opinii publicznej w Polsce. Bardziej wtajemniczeni są zdania, że mowa ta była obliczona na wysondowanie opinii stronnictw opozycyjnych co do propozycji powołania rządu „porozumienia narodowego".

W każdym razie z mowy tej wynikało jedno: stosunek wicepremiera Kwiatkowskiego, który mowę swą wygłosił po uzgodnieniu jej głównych zarysów z naczelnymi władzami, do stronnictw opozycyjnych był zupełnie inny niż płk. Koca, twórcy dawnego B. B. W. R.

To była pierwsza niespodzianka, atoli krótkotrwała.

Bo nieledwie nazajutrz szef. O. Z. N. p. gen. Skwarczyński pospieszył z zapewnieniami, które w rezultacie pokrzyżowały główne tezy przemówienia pana wicepremiera. Zaczęto pisać o dwutorowości, o zwalczających się prądach. Pan wicepremier miał reprezentować jakoby kierunek „lewicowy" a gen. Skwarczyński, jeśli nie coś wręcz przeciwstawnego, to w każdym razie kierunek daleki od „lewicowego". I nagle na widownię wypłynął „doradca" gen. Skwarczyńskiego, były minister poczt i telegrafów naczelny redaktor oficjalnego organu Ozonu płk. Miedziński. „Uzyskał" on wywiad z wicepremierem Kwiatkowskim na temat jego przemówienia. I... jakby pod działaniem różdżki czarodziejskiej odrazu prysła bańka mydlana o dwutorowości akcji konsolidacyjnej. Dosyć mglisto wypadł ten wywiad. Dużo w nim jest niedomówień, niejasności, a zbyt mało konkretnych poglądów, czy zapowiedzi na tematy, które dzisiaj interesują ogół obywatelstwa polskiego. Nic dziwnego, że w pewnych kołach się mówi o tym, że zarówno mowa katowicka p. wicepremiera, jak i enuncjacja gen. Skwarczyńskiego, a wreszcie wywiad płk. Miedzińskiego z wicepremierem Kwiatkowskim stanowi powiązaną całość z góry rozparcelowaną na trójtrzonowe fragmenty.

Chodziło o zorjentowanie się w sytuacji, o przekonanie się jak zainteresowane ugrupowania polityczne ustosunkują się do poszczególnych fragmentów powiązanych z sobą więzią z góry uplanowanym manewrem politycznej zasadzki. Prasa rozmaicie zareagowała. W Poznaniu np. mówi się o tym, że rozpoczęły się rozmówki „konsolidacyjne", że toczą się „delibracje nieoficjalne, pośrednictwa różnych osobistości" i t. d. Ba, puszcza się balony o „ upaństwowieniu" P.P.S. o prowadzeniu rozmów z ludowcami.

Tymczasem prasa warszawska (prawicowa) pisze, że P. P. S. przyjęła mowę katowicką z dużą rezerwą, że razi ją „narodowa" ideologja mowy min. Kwiatkowskiego, który pragnie — jakoby — oprzeć się o centro-praw. Ludowcy podobno ma ją być zadowoleni z tej mowy. Nawet w związku z tym wspomina się o wizycie na Zamku. A, dalej, w obozie legionowym mowa min. Kwiatkowskiego miała wywołać ożywioną polemikę. Sztabowcy ozonowi mają być podobno nie zadowoleni. Jednym słowem galimatias. A może o to właśnie chodziło. Chodziło o wywołanie chaosu, by tym baczniej narzucić koncepcje, któreby zastąpiły niemożność „skonsolidowania" n rodu pod egidą „ulatniającego się Ozonu?

Boc przecież nie ulega wątpliwości, że O. Z. N. nie zdoła skupić, skonsolidować narodu. Walka wewnętrzna, charakterystyczny „pojedynek" słowny (skoro faktyczny nie ma dojść do skutku) polskiego Goebelsa (płk. Miedziński) z wiecznie się śmiejącym b. premierem Kozłowskim, najlepiej potwierdza tezę dekompozycji O. Z. N. Czyżby p. wicepremier miał odegrać rolę polskiego — i teraz niewiadomo, Daladiera, czy rzecznika idei antydemokratycznej?

Bo, że pan wicepremier Kwiatkowski gotuje się do objęcia szefa przyszłego rządu, podawaliśmy we wczorajszych telegramach.

Koła polityczne wskazują na to, że p. min. Kwiatkowski z fachowego ministra przeradza się w polityka i to z dużą zręcznością...

Tylko dlaczego do współpracy ma powołać b. ministra poczt i telegrafów płk. Miedzińskiego, trudno odgadnąć.

Na łamach naszego pisma nawoływaliśmy do utworzenia rządu porozumienia narodowego. Stanowisko to nadal podtrzymujemy. Tylko pragniemy, aby słowom wicepremiera Kwiatkowskiego, że rząd, ordynacja wyborcza i wybory są zmienne, towarzyszyły czyny. Nie można robić konsolidacji narodowej ponad głowami narodu. A tak długo będzie się konsolidować naród, bez narodu, jak długo temu narodowi nie da się możności decydować o losach państwa.

Pan wicepremier Kwiatkowski zyska sobie jeszcze lepszą prasę, jeszcze większe zaufanie społeczeństwa, gdy w najbliższym czasie przekona kraj, że ordynacja wyborcza i Sejm są zmienne, że niema nic przeciwko temu, by ten nowy Sejm wyłonił rząd, który będzie rządem prawdziwego „porozumienia narodowego".

Co kolwiek przyniesie mowa katowicka jesteśmy pewni, że kraj czekają w niedługim czasie ważne zmiany polityczne, jeśli nie ustrojowe.

Ster.

Trup w sporze o podział majątku

We wsi Felksów, powiatu gostyńskiego, między Stanisławem Jaskólskim a jego szwagrem Zygmuntem Komorowskim istniały już od dłuższego czasu spory na tle podziału majątku.

W dniu wczorajszym doszło nimi do awantury, a następnie zażartej bójki. W pewnej chwili najemnik Jaskólskiego, Antoni Wróblewski chwycił orczyk i zadał Komorowskiemu cios w tył głowy kładąc go trupem na miejscu.

—oOo—

Tu należy wyciąć

— 486 —

rakusiami a ci nie bacząc na jego szaty i stan kapłański uwięziwszy go po krótkiej walce w worku, rzucili w nurty Wisły?...

— I to możliwe, zapewne spodziewali się większego łupu, sądzili zapewne, że ksiądz ma przy sobie sakiewkę z złotymi krążkami,

— Bóg jeden raczy wiedzieć jak to się stało, w każdym razie zagadka to wielka a ksiądz Marcin też nam nic nie wytłumaczy bo jest już na sądzie Pana.

Odnalezienie zwłok księdza Baryczki, wyłowionych z fal Wisły, zmieniło zupełnie, naprężoną sytuację i złagodziło burzliwy nąstrój w stolicy.

Odnalezienie zwłok zaginionego kapłana, uratowało, rzecz charakterystyczna, Zydów od wielu nieszczęść i mimo, że w chwili wyłowienia jego zwłok z koryta rzeki, spodziewano się pogorszenia ogólnej sytuacji — stało się wręcz przeciwnie.

Rzucona w tłum bajka o szatanie i uprowadzeniu przez niego księdza Marcina, rozpowszechniana tak namiętnie przez dominikanina Tomasza, pękła teraz raptownie, jak bańka mydlana. Mieszczanie przestali w nią wierzyć — zaczęli myśleć spokojniej i trzeźwiej. Zydzi odetchnęli z ulgą.

Mieszczanie sądzili i wyrażali się teraz o nich oględniej.

C. d. n.

— 483 —

— Wierzę pani...

— Czuję, rozumię.., że przyglądałabym się z niezwykłą rozkoszą mej duszy i serca, męczarniom ostatnich bolesnych skurczów tego największego mego wroga...

— Ucisz się królowo... Twój ból jest moim bólem, krwawi mi serce...

— Pomóż mi Burlindo, niech oczy moje oglądać mogę powólne konanie, tej bestii, która złamała mi życie.

— Obmyśliłam już odpowiedni plan...

— Mów zaraz Burlindo!

— Już wkrótce życzeniu Waszej Królewskiej Mości stanie się zadość — rzuciła znacząco.

— Co to za plan? Mów kochana!... — niecierpliwiła się Rokiczana, ujmując przyjaciółkę swą zs rękę i spoglądając jej badawczo w oczy.

Nie zdołała jeszcze otrzymać tak bardzo dla niej ważnej odpowiedzi, gdy w tym samym momencie weszła jedna ze służebnic oznajmiając:

— Jego Świątobliwość biskup Bodzanta czeka w sali przyjęć na przyjęcie. Prosi, by Jej Królewska Mość raczyła go w bardzo ważnej sprawie zaraz wysłuchać.

* * *

Ksiądz Tomasz już nie ukazywał się na placu rynkowym od chwili gdy się dowiedział, że fale

Serdeczność i długie spodnie

W myśl ceremoniału dworskiego na dworze angielskim obowiązują krótkie spodnie i jedwabne pończochy. Dla ministrów francuskich, nie lubiących ceremonialnych kostiumów zrobiono po dłuższym namyśle wyjątek po raz pierwszy od r. 1855, kiedy Napoleonowi III zrobiono to samo ustępstwo. Dzięki temu pp. Daladier i Bonnet mogli złożyć wizytę królowi angielskiemu w długich spodniach.

Produkcja C. O. P. już wychodzi na rynek

Centralny Okręg Przemysłowy powstaje w tempie am rykańskim. Ostatnim przejawem imponującego rozmachu, tak charakterystycznego dla COP, jest fakt następujący. Jedno z poważnych przedsiębiorstw branży metalowo-maszynowej, które zaledwie rok temu przystąpiło do budowania fabryki filijnej w Rzeszowie, wystawia już na tegorocznych Targach Poznańskich pierwsze maszyny wytworzone w nowej fabryce. Pierwszymi produktami COP są nowego typu tokarki rewolwerowe, odznaczające się nadzwyczajną szybkością produkcyjną przy jednoczesnej wysokiej dokładności obróbki. Dopatrujemy się w tych 2 cechach (szybkości i dokładności) symbolów twórczości COP.

Niezwykły proces w Warszawie

Wkrótce dojdzie w Warszawie do ciekawego procesu. Mianowicie pewien radiosłuchacz postawił aparat radiowy na oknie. W pewnym momencie aparat podał audycję z Moskwy, gdzie wygłaszane jakieś przemówienie komunistyczne. Przed oknem zebrała się grupa ludzi, wysłuchując przemówienia.

Obecnie sąd rozważa, czy można tego radiosłuchacza uznać winnym rozszerzania propagandy komunistycznej.

Samobójstwo maturzysty w Krzemieńcu.

KRZEMIENIEC. 19-letni uczeń 8-ej klasy tutejszego gimnazjum miejskiego, Wacław Popławski. w celu samobójczym strzelił do siebie z rewolweru i poniósł śmierć na miejscu. Przyczyny rozpaczliwego kroku narazie nie ustalono.

Czang-Kaj-Szek tworzy armię

partyzancką na tyłach wojsk japońskich

Londyn. Z Hankou donoszą, że marszałek Czang Kaj Szek wystosował wczoraj odezwę do ludności chińskiej zamieszkałej na obszarach przez wojska japońskie, wzywając ją do organizowania zbrojnego oporu i powstań przeciwko Japończykom.

Według tej odezwy naczelne dowództwo armii chińskich wydało zarządzenie celem ujednostajnienia akcji partyzanckiej, rozwijanej na tyłach wojsk japońskich. W myśl tych zarządzeń oddziały partyzanckie traktowane będą przez dowództwo chińskie jako należące do armii regularnej i w miarę możności zaopatrywane przez oddziały regularne w środki techniczne, żywność i t. p.

Odezwa nawołuje dezerterów, którzy udali się do swych rodzin w prowincjach okupowanych, by niezwłocznie stawili się do najbliższego oddziału partyzanckiego a kara będzie im darowana.

Franco chce odciąć Hiszpanię

od Francji

Paryż. Z Burgos donoszą, że wczoraj pod przewodnictwem generała Franco odbyła tam rada gabinetowa poświęcona omówieniu sytuacji zewnętrzno-politycznej. Na posiedzeniu tym stwierdzono m. in., że wzmocnienie oporu wojsk katalońskich pozostaje w związku ze zwiększonymi dostawami materiałów wojennych przez granicę francuską.

Wobec tego rząd generała Franco wysuwa na pierwszy plan konieczność przyspieszenia operacji wojennych w Katalonii celem odcięcia dróg dowozu przez granicę francuską.

—o—

Tatarescu u Bonnet'a

Paryż. Francuski minister spraw zagranicznych Bonnet przyjął byłego premiera rumuńskiego Tatarescu, z którym odbył dłuższą rozmowę. Według informacji z kół politycznych, rozmowa ta znajduje się w związku z rozpoczynającymi się dziś w Sinaja (Rumunii) obradami państw Małej Ententy.

Jak wiadomo, b. minister spraw. zagr. Rumunii, Tatarescu, był zawsze jak najbardziej lojalnym zwolennikiem współpracy z Francją i państwami małej Ententy, zwlaszcza z Czechosłowacją (przyp. red.).

Sesja nadzwyczajna 10 czerwca

Co będzie z ordynacją dla 6-ciu miast

Warszawa (tel.) Czynniki rządowe zajęte są obecnie ustaleniem programu sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu, która jak słychać ma być zwołana na 10-go czerwca. Najwięcej kłopotu ma ministerstwo spraw wewnętrznych z projektem ordynacji dla 6-ciu miast. Projektowi temu grozi niechybny upadek. Z drugiej strony uważają również za wykluczone dalsze odraczanie wyborów miejskich w Warszawie, Poznaniu i Łodzi. I na tym polega ambaras.

—oOo—

Hr. Ciano uniknął śmierci

RZYM. Po otrzymaniu wiadomości o strasznej katastrofie samolotu włoskiego „La Littoria" min. spraw zagranicznych hr. Ciano oświadczył najbliższemu otoczeniu, że król Zogu i jego małżonka usilnie namawiali hrabiego, ażeby pozostał jeszcze na jeden dzień i przyjrzał się przewidzianej w programie uroczystości weselnej wielkiej zabawie ludowej.

— W żaden sposób nie mogę, gdyż mam wyznaczoną na sobotę konferencję z francuskim charge d'affairés.

— Można telegraficznie przełożyć termin konferencji — zauważyła młoda królowa.

— Niemożliwe.

Do rozmowy wtrącił się poseł albański w Rzymie Jafet bei Ville:

— Może jednak hrabia da się namówić. Odlecimy w niedzielę samolotem. Będzie nam wesoło.

Hr. Ciano odmówił i w ten sposób uratował sobie życie. Natomiast poseł zginął w katastrofie.

Wykopanie skarbu w pow. miechowskim

OLKUSZ. Gospodarz wsi Rzezuśnia, pow. miechowskiego Wojciech Zatabaka wyorał obok swej stodoły garnek gliniany wypełniony pieniądzmi. Pieniądze te srebrne, wagi przeszło 7 kg. pochodzą z czasów Zygmunta II Wazy i Jana Kazimierza, i posiadają dużą wartość numizmatyczną.

Zamordowanie starca w Berestowcu

ŁUBK. W pobliżu kamieniołomów w Berestowcu, w pow. kostopolskim, uderzeniami tempem narzędziem w głowę oraz pchnięciem noża w pierś został zamordowany 70-letni gospodarz Michał Bryk. Zbrodnia ta najprawdopodobniej została dokonana na tle porachunków majątkowych.

Jako podejrzanych o udział w zamordowaniu starca, zatrzymano kilka osób z jego najbliższej rodziny. Zbrodnia miała miejsce w godzinach wieczornych kiedy Bryk powracając koleją wąskotorową do swej wsi wysiadł w pobliżu kamieniołomów w Bereatowcu.

—oOo—

Tu należy wyciąć

— 484 —

Wisły wyrzuciły na brzeg topielca, którym okazał się ksiądz Baryczka.

Zdezorientowani mieszczanie daremnie chcieliby go zapytać, czy to również jest dziełem szatana, że ciało wyłowiono z nurtów rzeki a nie znaleziono żywego niewolnika w jakiejś zaklętej krainie. Wątpliwości były coraz to większe, by śmierć księdza Marcina miała jakąkolwiek łączność z intrygami szatana.

Jak bowiem powszechnie wiadomo, szatan nie posługuje się w swej robocie takimi środkami, jakie używają ludzie, zwykli śmiertelnicy. Pocóż miałby właściwie pozbawiać księdza Baryczkę życia?.. Jaki miałby w tym cel?... Toż to potrafią tami ludzie dokonać.

Mieszczanie zbierając się na ulicach i placach stolicy, rostrzają tę zawiłą zagadkę, żywo dyskutowali potrząsając głowami i gestykulując rękami.

— Nie, śmierć ta niema nic wspólnego z dziełem zbrodniczym szatana — tłumaczy zażyły, w sile wieku mistrz Maciej, sławny płatnerz.

— Szatan nie miałby przecie celu rzucać w fale rzeki sługę bożego — przytakuje mistrz ludwisarski, wysoki, wychudzony, wielce poważany Bartłomiej Gozdek.

— Skoro więc czyn ten nie jest dziełem szatana, cóż winna jest w tym wypadku ta żydówka

— 485 —

goszczona przez Króla na zamku? — pyta dalej mistrz Maciej.

— A może?... — pyta nieśmiało i nie kończy swej myśli, mały ruchliwy mistrz krawiecki Jan Pakosz.

— No cóż myślicie mistrzu Janie?

— Mówcie śmiało, wiadoma rzecz, że w waszym warsztacie wiele nowin zebrać można, czasem i wielkie tajemnice tam się odsłaniają.

— Przecie... przecie... — jąka się i ksztusi mistrz Jan — w mieście naszym i kraju całym dawno już krążą słuchy, że...

— Że co?...

— Mówcie co żywiej Janie!

— Ze,.. że Król jest wrogo usposobiony do księdza Baryczki,... który w niezrozumiałej zawiści buntuje lud i nakłania go do wystąpień przeciw tronowi...

— I to prawda...

— No ale przecie król go przyjął na posłuchaniu i spokojnie wysłuchał...

— Mógł go przecie zaraz po jego napaści na tron, zaraz sali tronowej, kazać wyprowadzic i zakuć w łańcuchy.

— A przecie spokojnie wysłuchał i pozwolił w spokoju odejść.

— A może ksiądz Marcin w zburzeniu i chwilowym zamroczeniu wszczął zwadę z przybrzeżnymi

MAJ
5
czwartek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Poczt. biuro sieć. 143 00
Centr. międzym. 37
Informator telef. 137-06
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150 76
Centr. wodociąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Czwartek Piusa V
Piątek Jana

Teatr

Dziś premiera „Pani Ministrowej„ B. Nusić'a.

Dziś w czwartek odbędzie się w Teatrze im. J. Słowackiego premiera komedii Bronisława Husić'a p.t. ĄPani ministrowa". Zabawna przygoda „Pani ministrowej" bohaterki sztuki Husić'a i perypetje jej „urzędowania" rozgrywają się na tle stosunków, które w urządzających się na naszą modłę państwach powojennych (z tak częstym przerostem parlamentaryzmu) niejednokrotnie dawały pole do polityczno—obyczajowej satyry. Pogoda, humor i życzliwa wyrozumiałość autora dla swoich postaci — oto tajemnica sukcesu, jaki towarzyszył sztuce jugosłowiańskiego pisarza w kraju i zagranicą. W krakowwkim przedstawieniu ĄPani ministrowej" rolę tytułową odegra J. Marecka, ministra K. Opaliński, zięciem „ministrowej" będzie M. Węgrzyn, córką W. Nidziałkowska, wujem K. Szubert, a jej otoczenie utworzą: N. Jaworska J. Homowicz, W. Macherski, L. Ruszkowski, T. Kondrat, A. Possart, i W. Żukowski. Sztukę przetłumaczoną przez E. Gałuszkową przygotował scenicznie reż. J. Karbowski, dekoracyjnie K. Gajewski. „Pani ministrowa" powtórzona będzie w sobotę.

Jutro w piątek, po cenach zniżonych ĄWikinda" A. Waśkowskiego, w oprawaniu scenicznem reż. W. Nowakowskiego, w premierowej obsadzie.

Plan przedstawień: Czwart. 6. V. „Pani ministrowa". Piątek 6. V. „Wikinda" Sobota 7. V. ĄPani Ministrowa"

—oOo—

Repertuar kin

Adria: Szczęśliwa trzynastka (St. Sielański)
Apollo: „Wrzos" (Cwiklińska, Zellwerowicz, Wysocka).
Atlantic: „Kościuszko pod Racławicami" (Barszczewska, Zacharewicz Białoszyński).
Dom Żołnierza: Kapitan Taylor (Gowy Cooper, George Roft
LOPP: Ich stu, ona jedna.
Muzeum: „Będzie lepiej" (Szczepk, Tońko i Strońć). Ponadto dodatki.
Promień: „Mężczyzna doskonały' (F. Flyn ,J. Blondeli).
Stella Panna Pietruś (Olga Czechowa).
Sztuka: „Strzelec z Bengali (Shirley Temple).
Uciecha Biały Tarzan
Wanda Manewry huzarskie
FOTOPLASTICON Szczepańska 5 „Wystawa światowa w Paryżu 1937" część III.

Kraków do wieczora...

Proces o przemytnictwo

przed Sądem Apelacyjnym

Przed Sądem Apelacyjnym odbyła się dziś rozprawa karna przeciwko dwom mieszkańcom Wadowic a to Franciszkowi Lenartowi i Piotrowi Bargelowi, oskarżonym o popełnienie przestępstw granicznych.

W okresie czerwca 1936 r. do czerwca 1937 roku wywozili oni kilkakrotnie gotówkę zagranicę oraz przekroczyli ją nielegalnie do Czechosłowacji i z powrotem. Prócz tego przemycili kilkaset kilogramów pieprzu.

Oskarżeni stanowczo zaprzeczają zarzucanym im czynom. Nigdy za granicę nie chodzili, nielegalnym przemytem się nie trudnili, całą zaś sprawę tłumaczą zarówno obciążających ich świadków w osobach znanych przemytników w okolicy, jak też i strażnika granicznego Lipskiego. Ponadto obrońca wniósł świadectwo lekarskie, że Lenart w krytycznym okresie był ciężko chory, wnosi przeto o uniewinnienie jego.

Sąd I-szej instancji skazał obu oskarżonych na łączną karę 7-miu miesiecy aresztu i 5000 zł grzywny.

Dzisiejszej rozprawie przewodniczy s. a. dr. Łaba, oskarża prokurator Müller.

Na krakowskim bruku...

Sędzia Korusiewicz powołany do Warszawy

zmiany w sądownictwie krakowskim

Jak się dowiadujemy dotychczasowy sędzia apelacyjny do spraw szczególnej wagi Korusiewicz powołany został na identyczne stanowisko do stolicy. Jak wiadomo sędzia Korusiewicz prowadził szereg głośnych spraw m. in. śledztwo w sprawie Parylewiczowej. Stanowisko sędziego apelacyjnego do spraw szczególnej wagi w Krakowie obejmie sędzia Wójcicki. Ponadto w najbliższym czasie oczekiwać należy w Krakowie szeregu dalszych zmian w sądownictwie a m. in. obsadzone zostanie stanowisko sędziego apelacyjnego przy sądzie okręgowym.

„Piast" nie skonfiskowany

Ostatni numer tygodnika „Piast" nie uległ konfiskacie. Fakt ten o tyle zasługuje na zanotowanie, że zdarzył się pierwszy raz od kilkunastu miesięcy. W kolach politycznych zwracają uwagę, że w ostatnim numerze omawiane jest przemówienie wicepremiera Kwiatkowskiego wygłoszone w Katowicach.

—O—

Sprawcy rzucenia petard w Krakowie ujęci

Policja krakowska ujęła sprawców rzucenia petard na pierwszomajowy pochód socjalistyczny w Krakowie. Jak się okazuje petardy były rzucone przez dwóch młodych mężczyzn, którzy zostali osadzeni w więzieniu i oddani do dyspozycji prokuratora.

—oOo—

Radio

Piątek, 6. maja 1938.

11.15 Audycja dla szkół 11.40 Nowe płyty J. Szigeti.ego 15.00 Muzyka 15.45 „Ogień zwyciężył wodę" pogadanka Henryka Bzyla dla dzieci starszych 16.00 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękana, 16.15 Koncert orkiestry dętej P. P. W. pod dyr. Józefa Jelenia, 17.00 „Rola kobiet w gospodarce aprowizacyjnej kraju" odczyt wygł. Jadwiga Krawczyńska, 17.15 Recital fortepianowy Wandy Piaseckiej 18.15 Koncert 18.40 „Skrzynka ogólnaĘ w opr. Stanisława Broniewskiego 19.00 „Zemsta" komedia Aleksandra Fredry, radiofonizacja i reżyseria Tdeusz Byrskiego, wstęp Tdeusza Zeleńskiego — Boya, opr. muz. Stanisława Nawrockiego (wznowienie) 20.30 Kwartet gitarowy, wykonawcy: Stefa, Olechowicz, Wiktor Rogalski, Józef Synowiec Marian Bienias: 21.00 Koncert symfoniczny w wyk. orkiestry PR. pod dyr. Kazimierza Wilkomirskiego oraz Adelina Korytko — Czapska (śpiew) 22.10 „Kalejdoskop". Wykonawcy: Janina Tallgner — Zakrzewska i Jerzy Gerżabek (piosenki), Franciszek Łukasiewicz (fort), Mieczysław Paszkiet (skrz), Zespół revellersów Waberskiego, 2 piccoliny oraz płyty. 23.00 Muzyka.

—O—

„CARMEN" w operze krakowskiej.

Najpopularniejsza, powszechnie lubiana dzięki swej niezwykłej melodyjności opera „Carmen" G. Bizeta wznowiona zostanie w najbliższy poniedziałek dn. 9 bm. z udziałem znakomitych gości zagranicznych w partiach głównych. Jako Carmen wystąpi świetna mezzosopranistka scen europejskich — jedna z najlepszych reprezentantek tej partii Maria Gnezina. Don Josego śpiewać będzie bohatereki tenor król. opery w Bukareszcie Emil Marinescu. W partii Meroedes wystąpi artystka sceny warszawskiej Janina Zawilska, zaś Torreadorem będzie znany i ceniony brytonista sce. Zenon Dolnicki. Obsady dopełnią wybitni śpiewacy krakowscy: M. Bieńkowska (Micaela), M. Feherpataky (Frasguita), A. Mazanek (Zuniga), A. Książkiewicz, A. Wolak Tance hiszpańskie w II akcie układu baletmistrza Jana Cesarskiego.

Policja aresztowała Jakuba Bielaka, robotniką z Niepołomic, za kradzież portfelu i srebrnego zegarka z mieszkania Kalmana Ostrowicza, zamieszkałego przy ul. Orzeszkowej 5.

Dodatek prawniczy

OD REDAKCJI!

Od dnia dzisiejszego począwszy zamieszczać będziemy każdego tygodnia specjalny Dodatek Prawniczy. W dodatku tym poruszać będziemy wszelkie zagadnienia prawnicze, oraz zamieszczać ważniejsze orzeczenia Sądu Najwyższego. Zaprowadzamy również rubrykę dla Czytelników, którzy mogą pod naszym adresem przesyłać zapytania ze wszelkich interesujących ich dziedzin prawniczych. Na pytania te będziemy udzielać odpowiedzi.

Nowości w procesie cywilnym

Celem procesu cywilnego jest umożliwienie — w możliwie najkrótszym czasie — zaspokojenia słusznych żądań strony. Stąd wymóg, by orzeczenie sądu odpowiadało rzeczywistemu stanowi rzeczy oraz było wynikiem postępowania jaknajszybszego. Przy szybkości postępowania bowiem realizacja roszczenia będzie tem skuteczniejsza.

W tym celu kodeks postępowania cywilnego (w skrócie kpc.) zawiera szereg przepisów o których strona winna zawsze pamiętać, a które ograniczają jej swobodę w dysponowaniu materiałem procesowym tj. w podnoszeniu wobec sądu pewnych faktów czy dowodów mających — zdaniem strony — istotne znaczenie dla sporu.

Sprawa ta inaczej się przedstawia gdy proces toczy się w pierwszej instancji, inaczej zaś gdy jest on w stadium apelacji. W pierwszej instancji strona p o w i n n a wprawdzie wszelkie fakta i dowody na uzasadnienie swych wniosków podnieść odrazu tj. czyto w pozwie czy to na pierwszej rozprawie, ale nie zawsze jest to oczywiście możliwe. Dlatego ta ustawa pozwala stronie aż do zamknięcia rozprawy przytaczać nowe okoliczności faktyczne bez ograniczenia. Spóźnione przytoczenie materiału faktycznego nie pociąga za sobą ujemnych skutków procesowych w postaci nierozpatrzenia nowych twierdzeń przez sąd.— Natomiast odnośnie do nowych dowodów (więc np. nowych świadków, dokumentów) zezwala wprawdzie ustawa na powołanie ich w każdym stadium sprawy w pierwszej instancji, lecz skutkiem opóźnienia jest obowiązek zapłaty kosztów procesu bez względu na wynik sporu. Sąd p o w i n i e n przytem dowody podane przez strony odrzucić jeżeli okoliczności sporne zostały już dostatecznie wyjaśnione lub jeżeli uzna że strona powołuje dowody jedynie dla zwłoki.

W tym wypadku ocena tego, czy chodzi o przewłokę w procesie i czy okoliczności sporne są już dostatecznie wyjaśnione, należy do swobodnej oceny sędziowskiej. Na dopuszczenie zaś lub odmowę dopuszczenia dowodów nie przysługuje stronie zażalenie.

Inaczej nieco przedstawia się sprawa nowych faktów i dowodów w postępowaniu przed sądem odwoławczym. Tutaj kpc. przyjmuje jako zasadę apelację pełną, tj. daje stronom w zasadzie prawo powoływania nowych faktów i dowodów ale z daleko idącymi ograniczeniami. Mianowicie w postępowaniu apelacyjnym nie mozna już występować z nowymi roszczeniami ani rozszerzać żądania pozwu, a przedewszystkim sąd apelacyjny m o ż e pominąć fakty i dowody, jeżeli strona mogła je przytoczyć w postępowaniu przed sądem I-szej instancji, chyba, że możność lub potrzeba powołania się na nie wynikła póżniej.

Sąd apelacyjny władny jest zawsze dopuścić nowy materiał procesowy, bez względu na ewent. zawinione przez stronę opóźnienie, oczywiście o ile uzna, że materiał ten ma istotne znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy, a nie został on w dotychczasowym postępowaniu dostatecznie wyjaśniony. Dopuszczenie w tym stadium przez sąd nowości nie może stanowić podstawy do kasacji wyroku zwłaszcza, że sąd władny jest dopuścić dowody, nawet nie powołane przez strony, jeżeli powziął o nich wiadomość z akt sprawy, lub z oświadczeń stron i jeżeli w szczególnych wypadkach kpc. nie stanowi inaczej (244 i 417 kpc.). Jest to jednak p r a w o sądu a nie jego obowiązek, tak, że strona nie może zdać się wyłącznie na to, iż sąd z tego przepisu zechce skorzystać.

Jak wynika z treści wyżej przedstawionych przepisów kpc. spóźnione powołanie materiału procesowego traktuje się w II-giej instancji ostrzej niż w pierwszej. Pozostawia się swobodnemu uznaniu sądu dopuszczenie nowości w zależności od charakteru konkretnego przypadku.

Sprawy, o których wyżej mowa, były częstokroć przedmiotem rozważań Sądu Najwyższego i liczne wyroki z tego zakresu kpc. stanowią ważną dyrektywę. Sąd Najwyższy zajmuje ostatnio wyraźnie stanowisko, że strony powinny już w I-szej instancji przytoczyć cały materiał procesowy; do II-giej instancji należy zasadnicze k o n t r o l a nad prawidłością postępowania i zastosowaniem prawa materialnego. Od zsady tej może sąd odstąpić uwzględniając szczególne okoliczności danego przypadku, jednak korzystanie z tej możności zależy od dowolnego uznania sądu (orz. S. N. z 28/2 1936 C. III. 1217/34). W innym jednak orzeczeniu Sąd Najwyższy uznaje za właściwe położyć większy nacisk na ograniczenie dowolności sądu odwoławczego, podnosząc, że korzystanie przez sąd apelacyjny z możności pominięcia spóźnionych faktów i dowodów nie zależy od zupełnie dowolnego uznania sądu, lecz ma raczej swe granice w stwierdzeniu, czy wystąpienie z nowymi twierdzeniami i dowodami przyczyniłoby się do zwłoki w załatwieniu sprawy (orz. S. N. z 5/4 1935 C. III. 101/34).

Jeżeli zajdzie potrzeba podniesienia w apelacji nowych twierdzeń i dowodów, to strona winna sama wykazać sądowi apelacyjnemu dlaczego ich nie przytoczyła wcześniej, dając mu materiał do oceny czy strona mogła je przytoczyć wcześniej. Sąd apelacyjny nie jest bowiem obowiązany badać tego z urzędu (orz. S. N. z 15/5 1936 C. III. 981/34 podobnie orz. S. N. z 22.2 1935 C. II. 2053/34).

Na tle powyższych przepisów i orzeczeń Sądu Najwyższego jest rzeczą jasną, że strona występująca w procesie winna z należytą uwagą zebrać materiał wyczerpujący całą sprawę i czyto sama podnieść, czy też podać swemu zastępcy prawnemu odrazu wszystkie — choćby zdaniem strony błahe — okoliczności sprawy, gdyż inaczej naraża się na ukrócenie swych praw.

Dr. J. S.

Jeszcze o sprawie podwyżki czynszu

podstawowego w realnościach podlegających ustawie o ochronie lokatorów z powodu uskutecznionych adaptacji w przedmiocie najmu

Jak już donieśliśmy naszym Czytelnikom, toczył się przed Sądem Grodzkim w Krakowie spór, polegający na tym, że właściciel realności wniósł pozew o podwyższenie ustalonego przez Urząd Rozjemczy czynszu podstawowego (z czerwca 1914) mieszkania składającego się z dwóch pokoi i kuchni i podlegającego ustawie o ochronie lokatorów, motywując wniosek swój tym, że w mieszkaniu powyższym urządził obecnie spłukiwany klozet, na skutek czego wartość mieszkania wzrosła o 14%. Sąd I Instancji przychylił się do żądania powoda i wydał orzeczenie podwyższające podstawowe komorne z czerwca 1914 odnośnie do spornego mieszkania, jednakże wyrok Sądu I Instancji został następnie zniesiony przez Sąd Okręgowy w Krakowie. Na skutek skargi kasacyjnej powoda, sprawa znalazła się przed forum Sądu Najwyższego, który wyrokiem z 14. II. 1938 zatwierdził orzeczenie Sądu II Instancji, a na uzasadnienie swego stanowiska Sąd Najwyższy przytacza co następuje:

Artykuł 18 ustawy o ochr. lok. przewiduje przebudowę przedmiotu najmu, a mimo tego niema w ustawie o ochronie lokatorów przepisu zezwalającego na podwyższenie komornego z racji przebudowy bez względu na to, czy przebudowa nastąpiła dobrowolnie, czy też z zarządzenia władz, o ile oczywiście przebudowa nie była gruntowna, iżby wyłączyła mieszkanie z pod ochrony lokatorów. Ponadto przepis art. 7 ust. 2 ustawy o ochronie lokatorów właścicielom domów w miastach urządzenia wodociągowe i kanalizacyjne zaprowadzone zostały po wejściu ustawy o ochr. lok. zezwala na podwyżkę komornego, tylko o wysokość opłat gminnych, z czego płynie wniosek, że koszta połączenia z wodociągiem lub kanałem, oraz koszta instalacji, jaką do pewnego stopnia jest także urządzanie klozetów spłukiwanych wodą, nie uzasadniają żądania podwyżki komornego. Wniosek ten nie może być inny, gdy w odnośnym mieście istniały już w chwili wejścia w życie ustawy o ochronie lokatorów urządzenia wodociągowe i kanalizacyjne, bo przez to koszta połączenia z wodociągiem lub kanałem i koszta instalacji nie stają się większe.

Wreszcie przepis art. 5 ust. 1 ustawy o ochronie lok. nie rozróżnia wysokości pod stawowego komornego zależnie od tego, w jakim stanie znajdował się przedmiot najmu w czerwcu 1914 r. i w jakim znajduje się obecnie, to też z tego już względu ani pogorszenie się przedmiotu najmu ani jego ulepszenie przez właściciela domu, nie może mieć wpływu na wysokość podstawowego komornego. Skoro zaś za sporny lokal podstawowe komorne, zostało już przedtem prawomocnie ustalone, postąpił Sąd rekursowy trafnie, gdy uznał bezzasadny wniosek o ustalenie podstawowego komornego za niedopuszczalny.

W ten sposób więc widzimy, że zdaniem Sądu Najwyższego podwyższenie czynszu podstawowego z powodu dokonanych adaptacje w mieszkających podlegających ustawie o ochronie lokatorów, nie jest dopuszczalne.

Czy laborant fotograficzny jest pracownikiem umysłowym

Ostatnie orzecznictwo Sądu Najwyższego, tyczące ustaw o pracownikach umysłowych

Orz. S. N. z 18. II. 1937

Sąd Okręgowy wychodząc z założenia że powód (laborant) nie może być zaliczony do kategorii pracowników umysłowych ponieważ wykonywana przez niego praca, nie posiada wartości artystycznej, powinął przepis art. 2 pkt. 2 rozp. z 16. III. 1928 o umowie o pracę pracowników umysłowych na podstawie którego do rzędu pracowników umysłowych zalicza się osoby, uprawiające sztuki wyzwolone bez względu na wartość artystyczną produkcji, do takich zaś pracowników winien być zaliczony laborant fotograficzny, który wypala fotografie na porcelanie i retusuje powiększenia, a to ze względu na połączoną z tym konieczność orientacji i precyzji, właściwą artystycznym produkcjom. Dlatego Sąd Najwyższy uznał za słuszne zarzuty przytoczone w skardze kasacyjnej powoda.

Zapomogi nie są wynagrodzeniem

zwyczajowym

Orz. S. N. z 16 września 1936

Skoro zapomogi wypłacane przez pracodawcę pracownikom są uzależnione od każdorazowej decyzji pracodawcy i mają charakter doraźny, — że przytem wysokość ich jest zmienna i że pracownicy przy od nawianiu umów pracy, nie mogą brać ich w rachubę, — to nie mogą one być uznawane za przyjęte zwyczajowo. Okoliczność że zapomoga wypłacona pracownikom wywołana została konjunkturą ekonomiczną i miała na celu polepszenie bytu pracowników, nie świadczy jeszcze o tem, że zapomoga ta stanowi integralną część uposażenia i że powinna być doliczona do zarobków przy wymiarze składek ubezpieczeniowych, każde bowiem dodatkowe świadczenie do pensji, czyto w postaci zapomogi, czy gratyfikacji, pozostaje w ścisłym związku z konjunkturą ekonomiczną i ma na celu polepszenie bytu materialnego pracownika, co jednak samo przez się nie przesądza policzalności tego dodatkowego świadczenia do ubezpieczenia.

Czy zamknięcie Zakładu

przez władzę stanowi siłę wyższą w rozumieniu art. 33 rozp. z 16. III. 1928.

Orz. S. N. z 28. X. 1937.

Pracodawca ma prawo bezwłocznie umowę pracy rozwiązać w wypadkach siły wyższej zupełnie uniemożliwiających zatrudnienie pracownika. Wprawdzie w art. 33 rozp. z 16. III. 1928 nie wymieniono zamknięcia zakładu przez władzę, jednakże nie wynika stąd, by niezawinione przez pracodawcę zwinięcie zakładu pracy przez władzę państwową nie podpadało pod przepis tegoż art. 33. rozp. Prac. umysł. Wyłączenie takiego wypadku musiałoby być wyraźne, nie zaś przez opuszczenie go w szeregu przykładów, niewyczerpujących wszystkich możliwości. Przepis, że zawiadomienie o takim rozwiązaniu umowy winno być piśmie, nie uzasadnia nieważności ustnego rozwiązania stosunku pracy z przyczyn danych w art. 33 cyt.

Jeszcze jedno orzeczenie S. N.

o pracy w niedzielę

Na podstawie specjalnych przepisów może być wykonywana w niedzielę praca specjalna, konieczna ze względu na potrzeby ludności. Bliżej określać konkretne wypadki może minister Opieki Społecznej.

W zakresie pracy niedzielnej ma przetg zastosowanie rozporządzenie ministra, określające prace niezbędne w piekarniach z zastrzeżeniem uprzedniego zawiadomienia inspekcji pracy. Prace te nie obejmują wypieku. Sąd Najwyższy orzekł w tej sprawie że wypiek na poniedziałek po przygotowaniach dozwolonych w odpowiednim rozporządzeniu nie jest konieczny już w godzinach dziennych niedzieli, ani dozwolony ustawą w tych godzinach na użytek niedzielny ludności.

—oOo—

Cały naród pod ziemią

Jak Anglia przygotowuje się do wojny

Londyn w maju.

W Anglii panuje ostatnio gorączkowy ruch. Potężny Albion robi wrażenie olbrzyma którego obudzono gwałtownie z miłej drzemki. Olbrzym nie wie jeszcze dobrze co się dzieje do około, przeciąga „się i mruczy, a od tego przeciągania ziemia drży w posadach.

Wypadki austriackie ostatecznie obudziły Anglię i rozwiały miłe sny o izolacji. Groźne mowy Goeringa i Mussoliniego, ich przechwałki o potężnej armadzie powietrznej raz na zawsze zniszczyły tradycyjną odrębność wyspiarską anglików. Cóż dla aeroplanów znaczyć może wąski kanał La Manche? Czym Anglia jest bezpieczniejsza wobec tego od Francji? Anglicy doszli do przekonania, że jedyna nadzieja leży w zbrojeniach.

I płynąć zaczęły miliony, miliardy, góry złota na cele zbrojeniowe, a rząd społeczeństwo i posłowie ciągle jeszcze krzyczeli: „mało, mało, musimy dogonić i prześcignąć tamtych, ażeby odzyskać utraconą hegemonię".

Aż tu nagle ktoś zwrócił uwagę ogółu na jedną bardzo ważną, a dotyczas niezauważoną okoliczność. Same zbrojenia nie wystarczą. Cóż z tego, że Anglia będzie w stanie zniszczyć przeciwnika, kiedy i ona sama bodaj zwycięska, legnie pod gruzami ogólnego zniszczenia. „Generalne manewry" w Hiszpanii dały tragiczny przedsmak takiej sytuacji. Przeciętny anglik, czytając o bombardowaniu Barcelony, o potędze niemieckich Junkersów, stosował odpowiedni morał do siebie, i — wyciągał odpowiednie konsekwencje.

Zamiast zbrojeń nowe hasło ukazało się na szpaltach angielskich gazet: na imię mu "Air Raid Precautions," co dosłownie znaczy: Srodki ochronne przed napadem powietrznym." To co u nas stary L. O. P. P. od dzieciństwa wpajał nam o konieczności ochrony przeciwgazowej, stało się w Anglii hasłem dnia. I zabrano się do pracy z całym impetem, z rozmachem, na jaki pozwala olbrzymie bogactwo kraju. Sir Samuel Hoare, minister spraw wewnętrznych, ogłosił apel przez radio. Dla wykazania jak poważnie anglicy liczą się z możliwością wybuchu wojny, wystarczy zdać sobie sprawę tylko z sukcesu, jaki odniósł ten apel. Podczas gdy rekrutacja do wojska, jeszcze ciągle, jak wiadomo, dobrowolna, odbywa się w żółwim tempie, na apel w sprawie ochrony już w paru dniach zgłosiło się przeszło milion ochotników. Zgłaszali się starzy i młodzi, bogaci i biedni, a przodowały kobiety. Wszyscy ci ochotnicy przechodzą kurs teoretyczny obrony, równocześnie zaś każdy na swoim podwórzu rozpoczyna budowę prawdziwego podziemnego schronu. Bogaci robią to na własny koszt, a biednym pomaga rząd. Warunki angielskie ułatwiają bardzo budowę tego rodzaju, albowiem w Londynie i w całej Anglii przeważa system jednorodzinnych domków, otoczonych ogródkiem, w których to ogródkach powstają obecnie schrony podziemne.

Taka piwnica uszczelniona, zależnie od zasobów właściciela domu, bywa odpowiednio upiększana. Bogaci urządzają sebie całkiem luksusowe mieszkania podziemne, nadające się do dłuższego pobytu pod ziemią. Sam król we własnej osobie dogląda budowy takiego schronu w siedzibie letniej w Sandringham, Tunel tam budowany wyposażony we wszelki możliwy komfort, posiadać będzie dwa tajemne wyjścia, a rozmiary jego zapewnią schronienie dla całego licznego dworu królewskiego.

Wszystkie te przygotowania cechuje całkiem wyraźna gorączkowość i pośpiech. Anglicy chcą nadrobić stracony czas. Chcą przy tym na przyszłość uniknąć takich niespodzianek, jak ajęcie Austrii. Nie ulega już dzisiaj najmniejszej wątpliwości, iż polityka angielska zmieni się do gruntu z chwilą gdy W. Brytania będzie przygotowana do wojny. Możliwe jest, że te zmiany zapoczątkuje w pewnej chwili powrót Edena do rządu. I chwila ta, kiedy Anglia gotowa będzie do działania nie wydaje się być bardzo daleka. Aczkolwiek prelim narze zbrojeniowe przewidują rozbudowę a gel skiej siły zbrojnej na przeciąg kilku lat, to jednak mylnym byłoby mniemanie, iż Anglia czekać musi z rozpoczęciem energicznych kroków politycznych aż do całkowitego ukończenia zbrojeń. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, iż przy swoim bogactwie, jeżeli chodzi o surowce (nie mówiąc już o tym najkonieczniejszym surowcu — złocie....) Anglia jest w stanie już dzisiaj produkować niezliczone ilości materiału wojennego.

W tym samym stopniu jednak, w jakim potęga Anglii rośnie, wzmaga się również niebezpieczeństwo bezpośredniej wojny. Albowiem ktoś, kto chce osiągnąć jakieś następstwa, działać musi natychmiast, za nim jeszcze siła Anglii stłumi tę chęć w zarodku, Dlatego też w Londynie panuje naogół wewnętrzny niepokój, który nurtuje pod powierzchnią życia metropolii i tamuje jego bieg. Wystarczy tylko spojrzeć na ceduły giełdowe, gdy widzi się, jak bardzo spadły ceny na przyszłe dostawy (które siłą rzeczy narażone są na większe niebezpieczeństwo), łatwo jest zdać sobie sprawę z bliskości i realności tego koszmaru, jaki zagraża światu.

Teraz przeżywamy napewno najbardziej krytyczne miesiące; każdy schron jednak, który ukończony zostaje w Londynie, przybliża tę radosną chwilę, kiedy o opokę potężnej Anglii rozkruszy się wojenna zmora.

Oby jaknajprędzej nadeszła ta chwila.

A. Zal - Kar.

—oOo—

Śmierć króla oszustów karcianych

Milion guldenów za system gry — Stawka na śmierć i życie — Wygrał u księcia majątek i żonę — Raz w życiu grał uczciwie

Nowy Jork w maju.

Przed kilkoma tygodniami zmarł pewien człowiek, którego właściwie znały tylko największe kluby karciane. Był to mister Harry M. Webster który pozostawił w spadku milion dolarów, mały pałacyk nad Hudsonem oraz jacht.

Harry Webster znany był na terenie międzynarodowym, jako najwięcej najzdolniejszy oszust karciany. Pochodził on ze znanej i powszechnie poważanej rodziny angielskiej i wychowywał się w słynnym uniwersytecie oksfordzkim.

Po kilkuletniej służbie na posadzie zetknął się z pewnym holendrem, Wiliamem Roode, który był człowiekiem wszechstronnie uzdolnionym i wyróżniał się jako plantator, agent, szpieg i oszust. Znajomość z tym człowiekiem wywarła decydujący wpływ na dalsze losy Webstera.

Roode wprowadził go do słynnego klubu w Singapore, do którego uczęszczało podówczas 30 milionerów i gdzie w dniu 26. marca 1896 roku rozegrano słynną partię pokerową o której dziś jeszcze mówią najwięk si gracze, jako o rewelacji w dziedzinie ich osiągalnych możliwości. Na żądanie Rooda bank przeszedł w ręce Webstera, który był już wówczas rutynowanym graczem i niemniej doświadczonym oszustem.

Sam Roode przyznał się potem, że tego wieczoru oszukiwał przy grze wraz z Websterem. Nikt jednak nie mógł go złapać na gorącym uczynku albowiem obydwaj oszuści grali wedle nowego systemu szulerskiego, dokładnie opracowanego i przestudiowanego. Czternastu farmerów przegrało tej nocy łącznie 2.567.000 guldenów. Oczywiście całą tę sumę wygrali Webster i Roode. Była to chyba najdroższa partia pokera wszystkich czasów.

Po podróży przez Hongkong i Makao do Batawii Webster miał w kieszeni czystego zarobku milion guldenów. Całą tę sumę zaofiarował Roodemu za jego „system".

Webster przez pewien czas objeżdżał wszystkie większe miasta Indyj i osiadł wreszcie w Bombaju jako wielki bogacz. Stamtąd udał się do Europy, lecz tu odwróciło sie od niego szczęście. Z Konstantynopola musiał uciekać, a w Bukareszcie skazano go na rok więzienia. Po wyjściu na wolność udał się do Rosji, gdzie znowu miał wielkie tryumfy. Zwłaszcza w Petersburgu. W jednym z klubów wygrał u jednego księcia przeszło milion rubli. Sławę zyskał jednak nie przez swa grę, lecz wskutek pewnego epizodu, który znany był tylko wtajemniczonym osobom.

Pewnego dnia Webster rozgrywał jedną ze swych szalonych partii z hr. Jereminem, pułkownikiem gwardii cesarskiej. Po dwuch godzinach wygrał on już 300 tysięcy rubli i zamierzał wstać od stołu, lecz hrabia prosił go jeszcze o rewanż. Webster zgodził się i gra potoczyła się dalej.

Wkońcu hrabia przegrał wszystko: swój pałac w Petersburgu, posiadłość ziemską i stajnię wyścigową. Wreszcie, gdy nie miał już nic do spłacenia, postawił na kartę swą młodą, piękną żonę. Webster, który na ogół nie entuzjazmował się płcią piękną, nie chciał zgodzić się na tę stawkę, lecz dopingowany przez pod chmielonych gości, wyraził ostatecz nie swą zgodę.

I tym razem Webster oczywiście wygrał.

Gdy popołudniu Webster siedział w restauracji hotelowej, zameldowano mu przybycie pewnej damy. Była to „wygrana kobieta". Była bardzo piękna i blada, jak płótno.

Byłam ostatnią stawką męża — rzekła drżącym głosem — i stawkę tę mąż mój przegrał. Dług karciany jest długiem honorowym. Muszę więc spłacić ten dług, by ratować honor mego męża.

Freid kurier 4. na 5. V. garmond

Webster poprosił dyrektora hotelu jako trzeciego gościa do swego pokoju i zaproponował hrabinie — po raz pierwszy w swym życiu — rewanż. Hrabina przyjęła.

* * *

W jednym z klubów meksykańskich doszło do kłótni między nim a jednym z gości. Meksykanin zarzucił Websterowi oszukiwanie w grze i Anglik zażądał natychmiast interwencji komisji. Czterech najlepszych graczy weszło w skład sądu, który musiał przyznać, że Webster grał uczciwie. Anglik zażądał wobec tego cofnięcia oszczerstwa, lecz Meksykanin nie chciał się na to zgodzić. Webster rzekł wówczas:

— W takim razie wyzywam pana na pojedynek.

— Nie zgadzam się — brzmiała odpowiedź Meksykanina, który jednak dodał:

— Ale może zechce pan zagrać ze mna na śmierć i życie pod kontrolą jury.

Webster nie mrugnął nawet powieka. Przyjął propozycję i zasiadł do gry. I tym razem grał naprawdę uczciwie. Przeciwnik nie dowierzał mu jednak. Nie pozwolił dotykać mu kart i zamiast niego rozdzielał karty jeden z członków jury. Oszustwo było więc wykluczone, mimo to Webster wygrał. Następnego dnia Meksyknin zastrzelił się.

Ostatnią swa wielka partie Webster rozegrał w 1926 roku w Buenos Aires ze znanym milionerem argentyńskim, Pasonem. Wygrał wówczas ćwierć miliona dolarów. Od tego czasu grał tylko okazyjnie. Jednemu z przyjaciół zwierzał się że stracił już zręczność w palcach, od której zależało powodzenie jego systemu.

W 1933 roku odwiedził go pewien reporter amerykański, proponując mu wysoką sume za materiał do serii artykułów, opisujących jego życie i grę. Ale do sprawy tej wmieszała się policja, która uprzedziła, że w razie ukazania się w druku, artykuły te ulegną konifskacie. System Webstera a właściwie Rooda, poszedł więc wraz z nim do grobu i tajemnica jego powodzenia pozostała już na zawsze chyba nierozwiązaną zagadką.

G. A.

—oOo—

ZE SPORTU

Czy ósemka Europy jest najlepszą?

Eliminacje boksersk e w Berlinie dla wyłonienia 8-ki reprezentacyjnej na mecz z Ameryką nie dały właściwych rezultatów. Przyczyną tego był brak wszystkich kandydatów na ringu berlińskim, jakoteż ustanowienie z góry klucza reprezentacyjnego, wykluczającego całkowitą objektywność w ostatecznej ocenie. Jak wiemy z zawodników polskich jedynie Kolczyński w wadze półśredniej reprezentuje barwy Europy. Jest to dla nas zbyt mało. Mistrz Europy i triumfator ostatnich sukcesów na ringach Europy reflektował na więcej miejsc. Trzeba jednak przyznać, że sami sobie w znacznej części zawiniliśmy. Błędna polityka mści się. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zarówno Rotholc, bezprzecznie najwybitniejszy zawodnik w wadze muszej w Europie, a mo że i świecie, oraz Sobkowiak w wadze koguciej reprezentowaliby Europę w meczu z Ameryką. Sobkowiak pokonał wszak Włocha Sergo tego właśnie, który startował będzie w wadze koguciej. Wykazał, że jest zawodnikiem doskonałym. Niestety naskutek braku Rotholca startować musiał przymusowo w wadze muszej. Ciągłe utrzymywanie wagi nadwyrężyło jego siły fizyczne, co ujemnie wpłynęło na psychikę tego cawodnika.

Tak więc w tych dwu wagach zaprzepaściliśmy, największe szanse. A wielka szkoda.

Nie wiemy, czy decyzja odnośnie Czortka była słuszna. Prawdopodobnie słaby mecz w Frygesen na Węgrzech zadecydował o niewstawieniu go. Temniemniej wydaje się decyzja sędziów w obsadzeniu wagi piórkowej nieszczególna. Zdaje się, że najodpowiedniejszym kandydatem był właśnie... Niemiec Völker. Kürnberg w wadze lekkiej przy braku Stepułowa jest nieźle umiejscowiony. Błędem jednak było pominięcie naszego Kowalskiego skończonego technika, który na ostatnich mistrzostwach Polski wybijał się ponad klasę reszty zawodników. Pamiętać należy, że sytuacja Kowalskiego przypomina do złudzenia słynne ongiś perypetie z Kolczyńskim.

W wadze średniej najodpowiedniejszym byłby zdaje się Norweg Tiller Niestety musiano z niego zrezygnować.

W wadze półciężkiej, brak mistrza olimpijskiego Musiny! W wadze ciężkiej Runge znalazł się chyba przypadkowo Tu Tanberg jest bezwątpienia najlepszym. On też pewnie będzie reprezentował Europę.

Warto przypomnieć, że ostatnie spotkanie z Ameryką przyniosło Europie wynik remisowy. Wówczas reprezentowali Polskę dwaj zawodnicy Polus i Chmielewski.

Nowa rola

Marleny Dietrich

Sytuacja w Hollywood wyjaśniła się Mariena Dietrich wystąpi w nowym filmie, w którym będzie grała rolę słynnej tragiczki francuskiej Sary Bernhardt. O pierwszej w nocy w paryskim mieszkaniu głośnej artystki dramatycznej Cecylii Sorel odezwał sie dzwonek telefonu. „Tutaj Hollywood — Marlena Dietrich Proponują mi, abym grała rolę Sary Bernhardt w filmie jej poświęconym. Odpowiedziałam, że muszę najpierw pani zapytać o zdanie". Cecylia Sorel miała chwilę wahania, albowiem spodziewała się, że sama kiedyś zagra tę rolę. Ale przezwyciężyła się i odpowiedziała: „Ale prasa francuska ma wątpliwości na temat podobieństwa Marleny do zmarłej wielkiej tragiczki,

—oOo—

HUMOR

WEDŁUG PROGRAMU

Słynny reżyser sowiecki Meyerhold popadł w niełaskę.

Należy spodziewać się więc nowego, znakomicie wyreżyserowanego procesu teatralnego!

POCIESZONY

— Czemuś taki smutny?
— Narzeczona mi umarła.
— O, to wielka strata!
— Co najmniej sto tysięcy.

POKRZYWDZONA POŁOWICA

Ulicą przejeżdża wspaniały kondukt pogrzebowy. Między gapiami, przyglądającymi się pogrzebowi stoi też pan Wondraczek z żoną.

— Widzisz — zachwyca się pan Wondraczek — to są naprawdę piękne konie. SZkoda w ogóle gadać, konie pierwszej klasy. Aż się serce raduje.

— No, no, wielka sztuka, wyondulowane i wystrojone na ostatni guzik! Ale — skrzeczy zjadliwie małżonka — gdy ja chcę pieniędzy na fryzjera, albo na krawcową, to nie chcesz nawet o tym słyszeć.

MEDYCYNA

Pan Stanisław dostał ataku ślepej kiszki. Wezwany lekarz stwierdził konieczność natychmiastowej operacji. Pan Stanisław nie chce się jednak zgodzić.

— Wolę umrzeć niż poddać się operacji
— Ależ drogi panie — uspokaja go lekarz — przecież jedne z drugim można do skonale pogodzić.

MODA

Halina rozmawia z mężem.

— Czy wiesz mój drogi, jakie kapelusze będą noszone latem?

— Wiem: kapelusze, które tobie się nie podobają i kapelusze, których cena przewyższa moje możliwości płatnicze.

NOWOCZESNE DZIECI

— Nie mam nic przeciw temu, że syn Pani odpisuje od mego zadania w szkole, lecz tego mi jest za dużo, by go jeszcze bił za to, że zadanie źle zrobił.

—oOo—

Przyszli goście. Zasiadają do kart. Przez kilka minut gra toczy się w milczeniu. Nagle jeden z panów zwraca się do swego partnera:

— Przepraszam pana, dlaczego pan zagląda do moich kart?!

— Bo moje już widziałem...

—oOo—

Mac O'His zgłasza się do doktora z dwumiesięcznym synkiem.

—Panie doktorze, niech pan zbada, czy dziecko jeszcze długo pożyje.

— A dlaczego każe je pan zbadać? — dziwi się lekarz.

— Bo chciałem dziś kupić wózek dziecinny, więc muszę wiedzieć, czy warto?

—oOo—

Pewien Szkot spotyka swego przyjaciela

— Czemuś taki smutny, Jimmy.
— Nasz footbalowy klub istniejący od 46 lat, dziś się rozwiązał.
— Dlaczego?
— Zgubiliśmy piłkę.

—oOo—

— Słuchaj Mac Nab! Dlaczego wypychasz tak chusteczkami szlafrok?
— Jkto dlaczego? Oddaję do prania!

W MONTE CARLO

Scena przy ruletce. Gracz zwraca się do swej sąsiadki.

— Chciałbym postawić na numer który jest odpowiednikiem pani wieku. Czuję, że wygram Ile pani ma lat?

— Wobec tego — odpowiada dama, niech pan postawi na 23.

Pan stawia 2 tys. franków na Nr 23. Kulka idzie w ruch i zatrzymuje się na liczbie 56. Pani bez słowa pospiesznie rejteruje.

SKUTECZNY ŚRODEK

— W jaki sposób udało się panu tak szybko doprowadzić pannę Kazię do przytomności?

— Bardzo prosto. Powiedziałem sam do siebie dość głośno: „Jakie to dziwne, że kobieta w omdleniu wygląda o dziesięć lat starzej".

—oOo—

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/m Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych; I. strona w 1 łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1.— Za tekstem zł 0.70 Nadesłane za 1m/m w 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20·—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0.10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0·05. Matrymonialne za słowo drobnych zł 0.15.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4 — Tel. 185-18